

Przyśladek to, czy raczej dowodząca fantazji dyrektora teatru, konsekwentna polityka programowa? „Popas” po „Rewizorze” Gogola, a w głównej roli najpierw rewizora Chlestakowa, potem króla Walezego) ten sam aktor — Zbigniew Zaniewski?

Podobny jest punkt wyjścia — pretekst dramaturgiczny obydwu sztuk, podobnie wygląda też wiele sytuacji konfliktowych. Obojętnie, tak jak zaprzętała miłośnica rosyjska oczekuje przybycia miłycznego Stolecznego Hewizora, tak podkrakowska prowinca wysłada króla, Henryka Walezego, który właśnie zjechał na tu na krótki popas. Świąt francuskich manier, perfumowanych koronek, świat wykwiłtów — i zblazowanej rozwiązłości zostaje tu groteskowo zderzony z samackim, rozlewającym, ale i zgrzebnym rozmachem...

Nadziele na poprawę życia (wyższe stanowisko, większe pieniądze, splendor łaski Władzy) jaką wiąże z Jego przyjazdem męska część społeczności; ozywiście zmysłowe, które opanowuje panie, pragnące być adorowanymi przez eleganckiego przybysza, „księcia z bajki”... Wzajemne intrzyki i przepychanki,

Z teatru „Popas Króla Jegomości”

wyzwalające brzydkie cechy charakteru poszczególnych osób, a służące zajęciu lepszej niż bliżni pozycji wobec wpływowego osobę. Wreszcie palacowa osobowość rzeźkomej figury i finalnie wystychnięcie maluczkich na dudka... Czyż to nie uderzające podobieństwo obydwu fabuł?

Nowoluckie spektakle „Popas” i „Rewizor” mają jeszcze jedną wspólną cechę: obydwie są udane! Z tym, naturalnie, że humor Gogolowskiej komedii brzmi tu gorzko, sarkastycznie, natomiast „Popas”, jak przystało na krotochwile, jest po prostu kolorowa, pełna rozbrzdakających żartów blachostka.

Nietrudno dobrze się bawić na tym trochę trywoltym i smieszny przedstawieniu. Zastępa to oczywiście najpierw widać tego tekstu Adama Grzymały-Siedleckiego, wielkiego Człowieka Teatru, związanego z tą dziedziną sztuki instytucjonalnie (krytyk,

klerywnik literacki teatrów) i emocjonalnie (autor sztuk teatralnych i książek popularyzujących autorów, reżyserów i aktorów, początku XX wieku) przez całe życie.

Ale tekst sztuki, jak wiadomo, ożywa dopiero w ustach aktorów i od nich ostatecznie zależy powodzenie przedsięwzięcia. A odtwórców trzech głównych ról w „Popasie” ogląda się z przyjemnością! Katarzyna Lis-Woroniecka, rezolutna i skora do miłosnych figli Małgosia; Krzysztof Wojciechowski, obdarzony wielką siłą i niewielkim rozumem, kąpiący w gorącej wodzie Pietrek; i Zbigniew Zaniewski, mimozowaty, chimeryczny król Walezy to postacie żywe, przekonujące i smieszne. Reżelnie zagrane są także pozostałe postacie.

Wada „Popasu” jest niestety nie dynamiczna. Obok wysmakowanych, niezbędnych sytuacji

(np. świetne pierwsze wejście zakatrzzonego króla) trafiają się momenty nudnawe, pozbawione atmosfery; farsowego rozdarżania. Byszkotliwe tempo raz po raz spada (im bliżej końca tym częściej), zwarta początkowo kaskada żartów rwie się na poszczególne, skeczowe scenki. (Być może uleczyłyby nieomogę drobne skróty?) Ale, ze skrótami czy bez, „Popas Króla Jegomości” cieszyć się będzie na pewno dużym powodzeniem tzw. masowej widowni, dla której zresztą jest przeznaczony.

DOROTA KRZYWICKA

ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI — POPAS KRÓLA JEGO-MOSCI, reżyseria — Matylda Krygier, scenografia — Katarzyna Żygulska, muzyka — Andrzej Zarycki, choreografia — Wojciech Kępczyński, aktorzy: Z. Zaniewski, T. Wleczorek, K. Lis-Woroniecka, K. Rutkowska, W. Swaryczewska, Z. Klucznik, K. J. Wołciechowski, I. Kaskiewicz, B. Stesłowicz, K. Górecki, M. Wiśniewski, E. Czajkowska, J. Hojda, M. Jaskuński, A. Franzyk, T. Szaniecki, E. Horecka, Z. Zającówna, T. Pozniak, M. Bielska, A. Szadłk; premiera — kwiecień 1987 Teatr Ludowy.